

Afront, Dwarazyszama

Znowu to samo powracam do domu już prawie rano
Nieraz odbębniłem ten kanon toteż sprawę mam rozpracowaną
Do granic możliwości choć w ten i nazad się powtarza
To nigdy nie dość mi
O czym mowa gastrofaza na różne rozmaitości
Kto chce niech pości, mnie tam wałowa wzywa
Gdy dotrę na miejsce lodowa będzie podskakiwać
No więc chyba mam trochę racji
Twierdząc, że nie ma nic lepszego od takiej obiadokolacji
To cud że głód pozwala jeszcze stać
I wrócić na Teo po wejściu na kwadrat odburzam stereo
Odpierdol dziś zdrowe żarcie dajcie mi cholesterol
Na starcie przegląd arsenału dobór wiktuałów
Co tu wciąż zaraz pomału jajecznicę bądź jakieś tosty
Ser plus szynka plan jest prosty w myśl hasła
"Nie ma to jak dobra świnka"
A ślinka cieknie co to botwinka? Nie tego gówna nie tknę
Sekret tkwi w dodatkach jak diabeł w szczegółach
Czosnek, oliwki lub pomidor i ogórek i cebula
Łapię wyższy pułap wiedząc że zjem zaraz
Teraz nagle "Cholera nie ma żółtego sera?
Ej i muszę kombinować od nowa"
Znowu to samo powracam do domu już prawie rano
Znowu z banią jak Marlon Brando mam dialog
Między prawą a lewą gałką oczną nogą wykroczną
Powoli do przodu bo nogi się plączą
Coraz bliżej podłogi podciągam się o poręcz
I tak schodek, schodek pod tą Golgotę z oporem
Wkraczam szamam jak Hannavald kiedy spierdoli sezon
Szamam jak szatan lecz biała szafa działa na mnie źle
Bo kiedy czołgam się aby zdjąć to ubranie
Czuję że znowu nadciąga ten tragiczny ciąg wydarzeń
Energiczna wolta zwrot w kierunku muszli
Musi się udać bo już tuż tuż padnie
Nigdy nie próbujcie powstrzymywać gdy żal wam żarcia
Co przyszło to i odejść musi to stara prawda
Co Pan dał to i Pan ma prawo zabrać
A wam na to gwarancja na sen do [?]
I tak po tańcach przychodzi czas na refleksję
Życie jest piękne bo rano też sobie coś zjem